

**Jerzy Kowalczyk,**

Rusiec, ul. Szkolna 1, 05-830 Nadarzyn

Tel. 022 729 85 12, lub 0692 794 842, lub 798 14 46 – Fax 022 729 85 10

E-mail: [jerzykowalczyk@pro.onet.pl](mailto:jerzykowalczyk@pro.onet.pl) [www.jerzykowalczyk2.republika.pl](http://www.jerzykowalczyk2.republika.pl)

[www.teoriabytu.bo.pl](http://www.teoriabytu.bo.pl)

22 kwietnia 2006 r

**Do TRYBUNAŁU KONSTITUCYJNEGO w Warszawie**

Al. Szucha 12A 00-918 Warszawa

**dot.: skargi konstytucyjnej SK 48/04**

**WNIOSEK na zasadzie art. 23, 24, 58, 416 i 417 Kodeksu Cywilnego w zw. z art. 20 ustawy z dnia 1 sierpnia 1997 r. o Trybunale Konstytucyjnym, o STWIERDZENIE NIEWAŻNOŚCI Postanowienia TK SK 48/04 na skutek wielokrotnego naruszenia w nim ustawy o TK i przyznanie mi odszkodowania za straty moralne i finansowe w wysokości 10.000.-zł.**

### **U z a s a d n i e**

Przygotowanie i zrealizowanie wniesienia skargi konstytucyjnej zajęło mi około roku osobistej pracy, jak również poniosłem z tego tytułu wiele różnych kosztów jak na przykład: 1/ poszukiwanie adwokata, liczne wizyty i przejazdy do adwokata, wyjazd z Zakopanego do Warszawy mój i adwokata, honorarium adwokata.

ORZECZENIE TRYBUNAŁU JEST NIEZGODNE Z USTAWĄ, nie słuszne, niesprawiedliwe i niezrozumiałe, szczególnie w świetle następnego wyroku z dnia 16 stycznia 2006 roku (Sygn. akt SK 30/050) TK, w skardze rozpatrzonej przez inny skład Trybunału, a zarzucającej tak jak nasza skarga naruszenie przez art. 535§2 k.p.k. art. 2 i 45 Konstytucji, które to zarzuty zostały przez ten inny skład TK uwzględnione.

Postanowienie o umorzeniu mojej skargi, na zasadzie art. 39 ust. 1 w zw. z art. 39 ust. 2 ustawy o Trybunale, z powodu niedopuszczalności wydania orzeczenia narusza ustawę o Trybunale w następujący sposób:

1/ Art. 2 ust. 1 pkt. 1 ustawy został naruszony albowiem Trybunał rozpatrywał tekst przepisu nieistniejącego w ustawie i nie zaskarżonego przez moją skargę. Zaskarżony art. 535 §2 k.p.k. brzmi: „*Sąd Najwyższy może oddalić na posiedzeniu bez udziału stron kasację w razie oczywistej jej bezzasadności. Nie dotyczy to kasacji wniesionej na podstawie art. 21. Oddalenie kasacji jako oczywiste bezzasadnej nie wymaga pisemnego uzasadnienia.*”, a Trybunał zacytował rozpatrywany tekst przepisu jako: „*Sąd Najwyższy oddala na posiedzeniu kasację w razie jej oczywistej bezzasadności. Strony mogą wziąć udział w posiedzeniu. Oddalenie kasacji jako oczywiste bezzasadnej nie wymaga pisemnego uzasadnienia.*” (jest to chyba tekst tego przepisu, ale z przed ostatniej nowelizacji k.p.k.). Jest olbrzymia różnica pomiędzy tekstem zaskarżonym, a rozpatrywanym, albowiem w tekście zaskarżonym jest prosto i ostro wyrażona nierówność prawa i przepisu wobec mojej osoby, obywatela zwykłego, szarego, a Prokuratorem Generalnym i RPO, gdyż przepis nie dotyczy kasacji wnoszonej przez Prokuratora lub RPO, ale dotyczy mojej kasacji. Ta nierówność prawa była między innymi zaskarżona moją skargą, jest naruszeniem mojego prawa osobowego, co było

wskazywane kilkakrotnie w mojej skardze, tak przeze mnie w pierwszym moim piśmie pt. „Skarga Konstytucyjna”, które nie znalazło się w aktach sprawy, jak przez mojego adwokata i w innych moich pismach procesowych, lecz nie zostało zauważone przez Trybunał, który na ten zarzut w ogóle nie odpowiedział.

2/ Poprzez ten sam fakt Trybunał naruszył art. 71 ust. 1. pkt. 4. **nie dokładnie określając akt normatywny zaskarżonego art. 535 §2 k.p.k.**, którego dotyczyła skarga i dotyczy orzeczenie; Trybunał rozważał i cytuje w Postanowieniu tekst przepisu zupełnie inny, niż obowiązujący tekst zaskarżony.

3/ Art. 2 ust. 1 pkt. 1 ustawy w związku z art. 46 i 47 ustawy (wymaganie prawomocnego i ostatecznego dokumentu procesowego opartego o zaskarżony przepis) został naruszony przez TRYBUNAŁ, który zaakceptował do rozstrzygania dokument NIEWAŻNY z mocy prawa, bo nie odpowiadający wymogom formalnym art. 94 k.p.k. i naruszający inne przepisy k.p.k. Powinności sądów dotyczące treści wydawanych postanowień zawarte w art. 94 k.p.k. są na pewno doskonale znane i omówione przez doktrynę i Trybunał, ale dla wzmocnienia mojego twierdzenia o nieważności dokumentów naruszających te powinności, pozwalam sobie przytoczyć wyrok z OSN: **85.02.18 wyrok SN II. KR. 18/85 - niepublikowane:**

„W sytuacji gdy część wstępna wyroku nie zawiera opisów czynów, na które się sąd powołuje - stanowi to nie tylko wyraźne uchybienie wymogowi ustawowemu, przewidzianemu art. 360. § 4 k.p.k., ale także powodujący praktyczną nieczytelność i niezrozumiałość wyroku, który przecież stanowi samoistną całość i nie może być odszyfrowany poprzez studiowanie akt sprawy. Poza tym **to, co nie zostało w wyroku napisane, nie było również ogłoszone publicznie w myśl art. 366 § 1 k.p.k. i TYM SAMYM NIE JEST WYROKIEM.**” Niestety, **żadnej odpowiedzi od żadnego z sądów, którym zarzucam te nieważności nie otrzymałem, a te stwierdzenia OSN dotyczą również braków formalnych w innych dokumentach i postanowieniach.** Jest to jakieś dziwne traktowanie swych funkcji sądzenia przez sądy, tak dla mnie dziwne, bo jest to w zasadzie zaprzeczenie moich konstytucyjnych praw osobowych, odmowa prawa do sądu sprawiedliwego i bezstronnego, czyli poprzez naruszanie sprawiedliwości proceduralnej naruszanie art. 45 § 1 Konstytucji, że muszę podejrzewać tak sądy, jak i TRYBUNAŁ, o powodowanie się ukrytymi względami politycznymi. Sąd Najwyższy w rzekomym postanowieniu rzekomo kończącym sprawę, jak wcześniej Sąd Apelacyjny w Krakowie w rzekomym wyroku i Sąd Okręgowy w Nowym Sączu określił przedmiot sprawy bardzo ogólnie, jako: „z **wniosku o odszkodowanie i zadośćuczynienie**” czyli sądy nie określały przedmiotu sprawy. Takie określenie nic nie mówi, bo przecież wniosek o odszkodowanie i zadośćuczynienie można stawiać z tytułu faktu, że sąsiad zabił mi psa na moim podwórku i można stawiać z tytułu nie ulegającej przedawnieniu zbrodni wojennej. Dlatego też tytułując przedmiot sprawy konieczną powinnością sądów jest podawanie kwalifikacji prawnej sprawy, czego ten dokument również nie czyni. Poza tym brak jest w tym dokumencie, rzekomym postanowieniu SN, podania podstawy prawnej rozstrzygnięcia, zgodnie z wymogami art. 94 §1 pkt 4, oraz wymogami art. 2 i art. 7 Konstytucji. **ŚWIADCZY TO**, że dokument ten NIE był aktem prawa stosowanego, lecz był dokumentem politycznym i NIE był aktem SN o

ostatecznym rozstrzygnięciu sprawy, do czego pretendował i TRYBUNAŁ miał obowiązek NIE przyjąć takiego dokumentu jako podstawy skargi konstytucyjnej, a jeśli przyjął, to Trybunał miał obowiązek zwrócić na to uwagę w swym rozstrzygnięciu, czego też NIE uczynił.

4/ **zgodnie z art. 70 ust 1 pkt. 4 skarga konstytucyjna wymaga wydania wyroku**, moja skarga została umorzona postanowieniem, mimo tylko częściowego cofnięcia skargi na rozprawie, a mianowicie cofnięcia zarzutów o naruszanie art. 175 i 183 Konstytucji, ale mimo wyraźnego podtrzymania zarzutów naruszania art. 2, 32 i 45 Konstytucji --- **jest to wyraźne naruszenie art. 39 ust. 2 i art. 70 ust 1 pkt 4 ustawy o Trybunale, nie zgodnie z art. 39 ust 2, na który powołuje się Postanowienie.**

5/ **Trybunał nie określił UZASADNIENIA Postanowienia o umorzeniu postępowania z powodu niedopuszczalności wydania orzeczenia.** Trybunał nie wykazał na czym polegała „niedopuszczalność wydania orzeczenia”. W ostatnim 8. punkcie swoich rozważań rzekomego Uzasadnienia Trybunał twierdzi, że „... konstytucyjność art. 535 § 2 k.p.k. nie została podważona, a w tej sytuacji Trybunał orzekł tak jak w sentencji”, ale **nie uzasadnia dlaczego zachodzi „niedopuszczalność wydania orzeczenia”** ? Jeśli skarga moja nie podważyła zdaniem Trybunału konstytucyjności zaskarżonego przepisu, Trybunał miał obowiązek, oddalić skargę WYROKIEM. Czyli Trybunał swego Postanowienia NIE UZASADNIŁ w formie pisemnej **wbrew art. 71. ust. 3 ustawy o Trybunale.**

6/ **Art. 19 ustawy wymagający od Trybunału rzeczywistego rozeznania możliwie wszystkich okoliczności jako podstawy skargi Trybunał naruszył przede wszystkim w ten sposób**, że ani słowem nie wspomniał ciągłego naruszania, a właściwie wręcz jaskrawego łamania prawa przez wszystkie sądy w moich sprawach w celach POLITYCZNYCH (zamazywanie politycznej i rabunkowej zbrodni sądów i prokuratorów) i w „solidarności negatywnej” korporacyjnej ochrony sędziów i prokuratorów, którzy te zbrodnie w tej sprawie popełnili. Sąd Najwyższy oddalił moją kasację jako oczywiście bezzasadną, czyli powołując się na zaskarżony w mojej skardze konstytucyjnej art. 535§2 k.p.k. nie wydając utrwalonego uzasadnienia i nie tylko naruszając moje, konkretnego skarżącego, interesy, ale poza tym jaskrawo naruszając procedurę art. 94 k.p.k., bo nie wskazując prawidłowo przedmiotu i kwalifikacji prawnej sprawy i nie wskazując podstawy prawnej orzeczenia, czyli aktem prawa, który nie był aktem prawa stosowanego. A Trybunał podając stan faktyczny w Postanowieniu, ani słowem nie wspomniał o tym jaskrawym fakcie łamania prawa przez AKT, który był podstawą skargi konstytucyjnej. Wszystkie decyzje sądów i Sądu Najwyższego wobec mojej osoby były BEZPRAWIEM czynionym w celu politycznym, co ja udowodniłem niezbicie przedstawiając dokumenty, a Trybunał nawet słowem o tym w swoim Postanowieniu nie wspomniał i nie ustosunkował się do mojej skargi na ten temat. I Trybunał twierdzi, że moja skarga nie wskazuje naruszenia prawa konstytucyjnego w stosunku do konkretnego skarżącego, co rzekomo ujawniło się dopiero po lekturze akt postępowania kasacyjnego. Jeśli tak, to i wtedy Trybunał miał czas zwrócić się do mnie o uzupełnienie skargi, lub miał obowiązek umorzyć skargę na posiedzeniu niejawnym, bez rozprawy i kosztów z tym związanych. Ten rzekomy brak podstawowej przesłanki, nie

ujawnił się dopiero na rozprawie (na rozprawie Trybunał nie studiował akt postępowania kasacyjnego). Poza tym ja ujawniłem Trybunałowi inne podstawowe ZBRODNIĘ Sądu Najwyższego wobec mnie o czym Trybunał ani słowem nie wspomniał w opisie stanu faktycznego, a mianowicie: 1/ Wyrok SN I KR 43/66, jego kontynuacja wyrokiem II KKN 20/96 i następnie kilka Postanowień SN odmawiających stwierdzenia zgodnego z prawem NIEWAŻNOŚCI tych wyroków pod nieuzasadnionym i **bezprawnym pretekstem niedopuszczalności wydania orzeczenia**, również (tak jak przez Trybunał) stosowanym bez uzasadnienia, oraz --- 2/ **Postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w Warszawie o całkowitym ubezwłasnowolnieniu mojej osoby**, które faktycznie było fałszerstwem i nie było prawomocne, ale na zlecenie Sądu Najwyższego, który wbrew art. 560 k.p.c. odmówił rozpatrzenia mojej rewizji, Sąd Wojewódzki ten ohydny gwałt rzekomo prawniczy, bo w rzeczywistości polityczny, ogłosił jako prawomocny. Sąd Najwyższy pozbawiając mnie wszelkich ludzkich i obywatelskich, konstytucyjnych praw, uczynił moją osobę przedmiotem prawa, pozbawił mnie podmiotowości i to trwa do dzisiaj. Dlaczego ? Bo art. 13 K.C. zezwala sądom ubezwłasnowolnić obywatela TYLKO gdy jest on ciężko chory psychicznie na chorobę postępującą i nie jest w stanie kierować swoim postępowaniem, co poświadczone musi być przez BIEGŁYCH SĄDOWYCH. A nic takiego NIE BYŁO i jaskrawo rzucano się to w oczy. Ubezwłasnowolnienie całkowite jest orzeczeniem sądowym na całe życie OFIARY, jest „eliminacją” tej osoby, jako obywatela. I tak: w 1966 r. SN skazał mnie całkowicie wbrew prawu i wyrokowi Sądu Wojewódzkiego na podstawie politycznej szmaty, a nie aktu oskarżenia, nie ustalając przedmiotu i podmiotów, świadka i SZKODY, czynu. W 1969 r. w więzieniu na Mokotowie na pawilonie X, który pozostawał „pod opieką” SN, ówczesny prokurator Milczanowski, tajny agent Moczara i Jaruzelskiego, agentów Kremla, zastępując Naczelnika więzienia w czasie jego urlopu, by wymusić ode mnie fałszywe zeznania sądowe, zatrął mnie ciężko, zniszczył jedno oko, torturował całą noc mechanicznie, usiłował zamordować i zmusić do samobójstwa. Sąd Najwyższy wiedział doskonale co się dzieje, bo ja codziennie wysyłałem skargi do wszystkich władz. Operacja niesłychanego gwałtu się NIE UDAŁA, bo zaplanowanych fałszywych zeznań nie wymusiła. Po tym fiasku prowokacji, w 1971/72 r. Sąd Najwyższy Izba Cywilna swoją bezprawną odmową rozpatrzenia rewizji wbrew art. 560 k.p.c., ubezwłasnowolnił mnie całkowicie. W 1978 ubezwłasnowolnienie na skutek moich żądań unieważnienia **zostało przez SW uchylone**. W 1980 r. zostałem skazany na banicję, przypuszczam, że był to szczęśliwy (na skutek ruchawki SOLIDARNOŚCI) wyrok ratujący mi życie i w Niemczech otrzymałem azyl polityczny. W 1982 (dwukrotnie) i 1987 roku Jaruzelski i jego bandziory z WSW usiłowali mnie zamordować, a gdy to się nie udało i ja zalałem wszystkie władze państwowe i partyjne skargami ujawniającymi aferę i nową próbę mordu, **PROKURATOR GENERALNY zastosował oficjalny szantaż wobec mojej żony pismem stwierdzającym, że ja JESTEM CAŁKOWICIE ubezwłasnowolniony i ona odpowiada za moje czyny**. Ubezwłasnowolnienie było uchylone od 10 lat (ja od 8 lat żyję samotnie na azylu politycznym w Niemczech), a Prokurator Generalny stwierdza, że ja jestem ubezwłasnowolniony (pismo GP Oz. 142/87). Dopiero w 1996 r. Prokurator KRAJOWY (Momot) zdementował to

twierdzenie Prok. Gen., jako rzekome „uchybieństwo”, ale w praktyce wszystkie władze do dzisiaj, cokolwiek załatwiają wobec mnie, powołują się, że byłem ubezwłasnowolniony całkowicie i rzutuje to na każde orzeczenie.

Akt oskarżenia z 1965 r. oskarżał mnie, prywatnego producenta długopisów, o zawłaszczanie „wartości dodatkowej” poprzez „zawyżanie ceny” na moje wyroby o zagarnięcie mienia społecznego wielkiej wartości, co groziło karą śmierci. Nie był to akt postępowania karnego, lecz pod taką maską był aktem politycznym. **Gdyby nie adwokat de Virion, który wówczas mnie bronił z tego zarzutu, nie wiem czy bym nie wisiał, tak jak Wawrzecki z afery mięsnej.** Akt oskarżenia nie ustalał ani w pierwszym zarzucie zagarnięcia mienia społecznego, ani w drugim zarzucie obrotu dewizowego, nie ustalał żadnej niczyjej szkody, nie ustalał przedmiotu, ani podmiotów, ani miejsca, ani świadka, czynu za który zostałem skazany. Sąd Najwyższy okazał się bandyckim gangiem politycznym. Ja to wszystko udowodniłem w skardze konstytucyjnej do Trybunału, a Trybunał sfalszował stan faktyczny, nie wspominając na te tematy ani słowem. Trybunał w ten sposób i również całym swoim „UZASADNIENIEM” sfalszował moją skargę konstytucyjną – nie wspomniał ani słowem również o naszym zarzucie, że art. 535 § 2 narusza wielokrotnie art. 32 k.p.k., tzn. NIE USTOSUNKOWAŁ SIĘ ani słowem do tego zarzutu i w ten sposób kontynuuje zbrodnię Sądu Najwyższego „eliminacji” mojej osoby, zleconą przez Wydz. Adm. KC PZPR jeszcze z 1961 r.. Trybunał zamiast być sądem prawa i bronić uczciwie Konstytucji, okazał się postkomunistyczną, polityczną opcją. Trybunał wydał orzeczenie polityczne w obronie komunistycznej władzy absolutnej nadużywanej przez Sąd Najwyższy.

**7/ Art. 75 ustawy o Trybunale został przez Trybunał naruszony**, gdyż ustanawia wyraźnie, że „*Postanowienia kończące postępowanie podejmowane są na posiedzeniu niejawnym. Wymagają one uzasadnienia.*”, a Trybunał wydał postanowienie w tej sprawie, rzekomo kończące postępowanie, ale nie na posiedzeniu niejawnym, lecz na jawnej rozprawie i uzasadnienia.-jako -takiego (w swej treści) nie wydał.

**8/ Trybunał jest sądem nad prawem**, bada zgodność przepisów prawa z Konstytucją, ujawnia uchybienia i luki prawa, których usunięcie jest niezbędne dla zapewnienia SPÓJNOŚCI systemu prawnego Rzeczypospolitej Polskiej, sprawiedliwości i PRAWORZĄDNOŚCI państwa, o co naród polski upomina się od 60 lat. Wobec tego w rozważaniach nad skargą – wnioskiem o stwierdzenie niezgodności przepisu prawa z Konstytucją konieczna jest analiza treści przepisu *in abstracto*, od czego Trybunał się uchylił, pod pretekstem „*braku realizacji podstawowej przesłanki skargi konstytucyjnej (brak zarzucanego naruszenia prawa konstytucyjnego w stosunku do konkretnego skarżącego, co ujawniło się dopiero po lekturze akt postępowania kasacyjnego) powoduje, że Trybunał nie miał podstaw do badania konstytucyjności kwestionowanego przepisu in abstracto*”. Jeśli tak, to po co Trybunał zarządził rozprawę? Jeśli tak, to **Trybunał naruszył art. 36. ust 2 i 3 ustawy o Trybunale**, który zobowiązuje „sędziego Trybunału” do wezwania wnioskodawcę do usunięcia „braku”, a w razie gdy braki nie zostały usunięte, sędzia nie nadaje wnioskowi dalszego biegu i do rozprawy nie dochodzi. Jeśli „brak” ujawnił się po lekturze akt postępowania

kasacyjnego, to było to na wiele przed rozprawą, a Trybunał Postanowienie oparł na art. 39 ust. 2 w zw. z art. 39 ust. 1, pozwalający Trybunałowi na orzeczenie postanowienia o niedopuszczalności wydania orzeczenia tylko wtedy, gdy okoliczność takiej możliwości ujawnia się dopiero na rozprawie. Ten pretekst jest śmieszny i niewątpliwie spreparowany tuż przed rozprawą pod wpływem korupcyjnego działania Prezesa SN Lecha Paprzyckiego, wizytującego Trybunał tuż przed rozprawą. Niewątpliwie zadziałała tutaj korporacyjna „solidarność negatywna” sędziów i „kij i marchewka” Prezesa Lecha Paprzyckiego, który np. groził „zawaleniem się SN pod ciężarem kasacji” i obiecywał stanowiska w Sądzie Najwyższym sędziom Trybunału, po zakończeniu ich kadencji w Trybunale. Pretekst śmiesznie również obarcza odpowiedzialnością Rzecznika Praw Obywatelskich za przyłączenie się do skargi. Siedem lat toczyła się sprawa KARNA, a w jej trakcie ustawicznie naruszane były przez sąd i prokuratorów podstawowe przepisy k.p.k.. Przedmiotem sprawy był mój wniosek o odszkodowanie i zadośćuczynienie za oczywiście niesłuszne aresztowanie 30 miesięcy połączone ze szczególnym udręczeniem i ciężkim uszkodzeniem ciała, czyli wg. kwalifikacji k.p.k. była to sprawa z art. 552 w zw. z art. 414 drugie k.p.k. i w zw. z art. 105§2 k.k., ale w żadnym z dokumentów sprawy, w żadnym postanowieniu czy wyroku, nigdy wbrew przepisom NIE uwidaczniały, nigdy nie oznaczały tak przedmiotu tej sprawy. A tak brzmiał już w treści mój pierwszy wniosek skierowany do Sądu Cywilnego. Natychmiast po rozpoczęciu sprawy SO w Nowym Sączu miał obowiązek ściśle ustalić przedmiot sprawy, tzn. ustalać czy zbrodnia w sprawie miała miejsce, czy też miejsca nie miała? Tzn. czy zachodzi możliwość przedawnienia, czy nie zachodzi? Tymczasem sąd NIE zajął się tym problemem w ogóle przez 7 lat procesu. SO i sądy apelacyjne OSZUKIWAŁY mnie przez 7 lat. Sprawa zakończyła się wbrew literze i duchowi postępowania karnego umorzeniem z przedawnienia, moja kasacja została oddalona formułą nie zgodnego z Konstytucją przepisu art. 535§2 k.p.k., co ja w licznych pismach procesowych, jako uczestnik postępowania przed Trybunałem, zaznaczałem, a Trybunał raptem stwierdza, że „brak jest zarzucanego naruszenia prawa konstytucyjnego w stosunku do konkretnego skarżącego”, nie precyzując o co mu chodzi, na czym ten brak polega jeszcze. Jeśli ja tysiąc razy się skarżę, że SN nie konstytucyjnym przepisem oddalił kasację od bezprawnego i niesprawiedliwego wyroku pozbawiającego mnie możliwości REHABILITACJI i otrzymania odszkodowania i zadośćuczynienia, to co Trybunał jeszcze wymaga ode mnie, jak jeszcze mam wykazać naruszenie mego konstytucyjnego prawa podmiotowego? I w jaki jeszcze inny sposób RPO ma stwierdzić to naruszenie, czy ten brak tego naruszenia? RPO stwierdził i wykazał to w swoim Uzasadnieniu naruszenie moich praw podmiotowych, tylko **Trybunał przekupiony przez Prezesa SN w żywe oczy zaprzeczył faktom. Trybunał również usiłował mnie oszukać swoim Postanowieniem.** Trybunał okazał się Nie sądem nad prawem, lecz obrońcą interesów SN i korporacji sędziowskiej, co niezbitnie jest uwidocznione w PROTOKÓLE ROZPRAWY i przesłuchaniu mego adwokata Zbigniewa Rogowskiego przez Przewodniczącego Trybunału Wiesława Johana. Powinienem **domagać się pociągnięcia do odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów tego Trybunału i w czasie postępowania dyscyplinarnego wyjaśnienia wpływu**

wizyty w Trybunale Prezesa SN Lecha Paprzyckiego tuż przed rozprawą, ale zdaję sobie sprawę, z nierealności takiego wniosku w naszym państwie BEZPRAWIA.

9/ Przewodniczący składu Trybunału w czasie rozprawy i przepytywania mego adwokata naruszył art. 6 ust. 1 ustawy o Trybunale, czyli naruszył niezawisłość mego adwokata i naruszył swoją niezawisłość i podległość tylko Konstytucji, naruszył swoje ślubowanie swoje „*obowiązki wypełniać bezstronnie i z najwyższą starannością*”, wymagając od mego adwokata, by ten troszczył się o interesy i nadmiar pracy Sądu Najwyższego, jaki się pojawi, po uznaniu przepisu art. 535§2 za niekonstytucyjny. Prezes SN Lech Paprzycki widziany przeze mnie w budynku Trybunału tuż przed rozprawą, groził zapewne Trybunałowi paraliżem SN, bo 80% kasacji było oddalanych przez SN przy pomocy tego, niezgodnego z Konstytucją i prawami człowieka, umożliwiającego naruszanie i obchodzenie prawa, przepisu art. 535§2 k.p.k. Prezes Lech Paprzycki i Przewodniczący Trybunału Wiesław Johan nie troszczą się o jakość pracy sądownictwa i praworządność państwa, lecz troszczą się o to, że kasacje zaleją SN, gdy przepis ten zostanie skasowany. A dlaczego adwokaci piszą tyle kasacji? Na piękne oczy swoich klientów, a może na złość SN? Napewno NIE, piszą kasacje, bo widzą na porządku dziennym naruszanie prawa przez sądy, posiadające absolutną władzę i pewność akceptacji i tolerancji, ze strony SN. SN korzystając z tego sprzecznego logicznie i niedookreślonego przepisu o „oczywistej bezzasadności”, zezwalającego na oddalanie kasacji bez utrwalonego uzasadnienia, narusza swoje obowiązki konstytucyjne wypływające z art. 175 i 183 Konstytucji.

10/ Oprócz naruszenia art. 19 ust. 1 ustawy o Trybunale poprzez podanie w Uzasadnieniu Postanowienia stanu faktycznego niezgodnego z rzeczywistością, Trybunał naruszył również art. 19 ust. 2 ustawy o Trybunale dający możliwość Trybunałowi dopuszczenia wszelkich dowodów celowych dla wyjaśnienia sprawy, a takim dowodem było moje twierdzenie o naruszeniu przez zaskarżony przepis art. 27 Konstytucji, poprzez użycie w bardzo ważnym przepisie na szczycie hierarchii prawa karnego niesprecyzowanego, niedookreślonego pojęcia o wątpliwym znaczeniu: „... **jako oczywiście bezzasadną.**” Wyrażenie „oczywiście” jest w potocznym języku polskim popularnym, zdawkowym potwierdzeniem. „Oczywistość” z kolei, to pojęcie z meta języka prawdy obiektywnej lub objawionej, bez wskazania jakichkolwiek racji, narzucająca się sama intelektowi. Użycie takiego pojęcia, tak w znaczeniu języka potocznego, jak i w znaczeniu meta języka, w języku prawniczym, jest, moim zdaniem, błędem sztuki. W sądzie formuła: „... jako oczywiście bezzasadną” tworzy sprzeczność logiczną i dowodzi nieprawdziwości tego sądu. Orzeczenie: „jako oczywiście bezzasadną” jest sprzeczne wewnętrznie, nielogiczne, a więc nieprawdziwe, w rzeczywistości niemożliwe. Trybunał wspomniał o tym moim twierdzeniu w swoim Postanowieniu, ale się do niego nie ustosunkował. A to nie jest moje „widzi mi się”, to jest znana od setek i chyba tysięcy lat PRAWDA. Michał Hempoliński w eseju „Prawda i racjonalność jako konstytutywne wartości wiedzy” (Wiedza a Prawda. str. 77, PHOENIX, IFiS PAN, Warszawa 2005) reasumuje: „...wiedzieć to akceptować zasadnie sąd prawdziwy.” Przemysław Gut w Jego pracy „LEIBNIZ” (FUNDACJA NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ, Wrocław 2004, str. 94) pisze: „... w każdym

prawdziwym sądzie o substancji zachodzi ściśle określony związek między pojęciami podmiotu i predykatu, polegający na zawieraniu się pojęcia predykatu w pojęciu podmiotu. Każdy sąd składa się z dwóch terminów (pojęć): podmiotu i predykatu, między którymi zachodzi stosunek zawierania się, inkluzji (*inesse, contineri, includere*) lub stosunek całkowitej albo częściowej koincydencji.” I dalej: „**we wszystkich prawdach (sądach prawdziwych) pojęcie predykatu zawarte jest w pojęciu podmiotu.**” I na następnej stronie pisze: „*Podmiot określony jest tylko przez te predykaty, które są w nim zawarte. Stąd każdy sąd można uznać lub odrzucić ze względu na samą analizę treści pojęć zawartych w tym sądzie. Z tej racji Leibniz uważa, że w sądzie prawdziwym zachodzi izomorficzna odpowiedniość między strukturą sądu a strukturą rzeczywistości.*” --- W podmiocie naszego przepisu: „BEZZASADNOŚĆ” nie widać ani śladu „oczywistości”. Predykat to w logice tradycyjnej część zdania (sądu), w której się coś orzeka o podmiocie, a w logice współczesnej, to wyrażenie opisujące jakąś właściwość lub relację. Ponieważ „oczywistość” w żaden sposób nie mieści się w bezzasadności, bezzasadność nie zawiera oczywistości, **sąd: „... w razie jej oczywistej bezzasadności.” – nie jest prawdziwy i należy go odrzucić ze względu na samą analizę treści tego sądu. Nigdy taki wypadek zachodzić nie może, żadne takie: „... w razie ...” nie wchodzi tu w rachubę. Przepis art. 535 §2 jest nielogiczny, sprzeczny wewnątrznie i wobec tego sprzeczny z językiem polskim i z duchem i literą Konstytucji.** Ja takie rozumowanie, czyli taki dodatkowy dowód Trybunałowi przedstawiłem i na zasadzie art. 19 ust. 2 Trybunał miał obowiązek, moim zdaniem, brać go pod uwagę. Ale Trybunał uchylił się od rozstrzygnięcia, czyli od wykonania swego obowiązku i nie analizował treści przepisu *in abstracto*.

11/ Trybunał jest sądem nad prawem, a wobec tego Trybunał nie miał prawa osądzać wnioskodawcę i zarzucać mi, że ja przecież miałem możliwość zapoznać się z ustnym uzasadnieniem Postanowienia SN o oddaleniu kasacji, tylko na posiedzenie się nie stawiłem i nie wysłuchałem ustnego uzasadnienia. Zarzut Trybunału jest śmieszny w sytuacji, gdy Trybunał nie stwierdził, **CZY JA CZASEM NIE JESTEM GŁUCHY, CZYLI NIE ZDOLNY DO SŁUCHANIA ?** (A ja faktycznie mocno nie dosłyszę). Trybunał nie miał i nie ma prawa osądzać przepis prawa w zależności od zachowania się skarżącego, a więc w zależności od faktu, czy ja wykorzystałem możliwość obecności **(ale nie uczestnictwa)** na rozprawie i wysłuchania ulotnego, ustnego i nie utrwalonego uzasadnienia. Ja natomiast mam prawo oczekiwać od sądu czytelności i przejrzystości i domagać się, by decyzje Sądu Najwyższego w moich sprawach, SN miał obowiązek uzasadniać na piśmie i mi takie uzasadnienia doręczać. Ja mam prawo wiedzieć, co było tą okolicznością uzasadniającą sąd o rzekomej oczywistej bezzasadności mojej kasacji. W tej chwili podejrzewam, że tą okolicznością był i jest fakt, że jestem świadkiem ZBRODNI Wydz. Adm. KC PZPR i jestem skazany na „eliminację” przez „partię” i mafię komunistyczną. Ani Prokurator Generalny, ani Trybunał nie mają racji, twierdząc, że ponieważ decyzja SN o oddaleniu kasacji jest orzeczeniem ostatecznym, to jej uzasadnienie utrwalone nie jest konieczne. Nic na świecie nie jest ostateczne ! Rzekomo ostateczny wyrok SN obywatel ma prawo zaskarżyć do EKPC, czy do KPC ONZ, czy choćby po prostu odwołać się do opinii publicznej i polityków. Wyroki śmierci

wydawane na podwórkach Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa były ostateczne i 50.000 takich wyroków Sąd Najwyższy unieważnił. Nic nie jest ostateczne, a cóż dopiero mówić o wyrokach SN konstytucyjnie ustanowionego PAŃSTWA BEZPRAWIA. Bo Polska jest państwem BEZPRAWIA skoro sądów konstytucja nie zobowiązuje do stosowania zasady rządów prawa. Art. 174 konstytucji stanowi: „Sądy i Trybunały wydają wyroki w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej”, czyli sądy wydają wyroki dowolne, bo nie dodaje sprzężonego ograniczenia: „... zgodnie z ustawami”. Wszystkie „autorytety prawnicze” i Trybunał Konstytucyjny udają, że nic się nie dzieje, że wszystko jest w porządku. Komunistą Kwaśniewski i „rewizjonista” Mazowiecki, ukradli trzy słowa („... zgodnie z ustawami”) z ustawy zasadniczej i „psim śwędem” i oszustwem, zamiast demokracji i pod maską „liberalizmu”, wprowadzili bezprawie, „rozkład państwa”, cel nad cele komunistycznych mrzonek. Bezczelne „autorytety prawnicze”, „konstytucjonalisci” i czeredy „agentów wpływu” w rodzaju Michnika, poparli „numer” i „numer” przeszedł, naród został oszukany, NIKT nie wyraził sprzeciwu. Konstytucja „państwa bezprawia” została na wiele lat uchwalona. Ustawa o ustroju sądów powszechnych i Ustawa o Sądzie Najwyższym, również nie wiążą sądów ustawami. Zasada rządów prawa nie obowiązuje zasadniczego trzonu państwa: sądownictwa. Dla porównania, odpowiedni przepis w konstytucji Republiki Czeskiej mówi: „Art. 90. Sądy są w pierwszym rzędzie powołane do ochrony praw w sposób określony przez ustawę.” Czyli sądy strzegą prawa, zgodnie z ustawą. Zasada rządów prawa w pełni obowiązuje w sądownictwie czeskim.

Z wyżej wymienionych przyczyn wnioskuje jak w sentencji,  
**Z poważaniem,**

Jerzy Kowalczyk